Nr 389. Kraków, Poniedziałek 26 Sierpnia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette**, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, **prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.**

„Nowa Reforma“ wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo **znacznego zwiększenia kosztów** wydawnictwa, **prenumerata nie została podwyższoną** i wynosi:

w Krakowie: miesięcznie 2 K; z dwurazowem odnoszeniem do domu 2 K 60 hal.;

w Austro-Węgrzech z jednorazową przesyłką pocztową: miesięcznie 2 kor. 70 halerzy; z dwurazową przesyłką pocztową 3 korony 20 halerzy.

Zwątpienie.

W pierwszych dniach września odbędzie się w Moskwie drugi z rzędu zjazd wielkich właścicieli ziemskich, t. j. tych landlordów i junkrów rosyjskich, czy też „żubrów“ z puszczy Białowieskiej — jak się sami na pierwszym zjeździe nazwali, — którzy stanowią dziś główną podporę reakcyi.

Na pierwszym zjeździe panowie ci doprowadzili do tego, że drugą Dumę wbrew opinii nawet wysokich sfer biurokratycznych rozwiązano i ordynacyę wyborczą w drodze zamachu stanu zmieniono. Już wówczas wielu mowców na zjeździe czyniło wyraźne aluzye co do tego, że właściwie należy „skończyć raz z całą tą komedyą“, przyczem pod słowem „komedya“ rozumiano nieco innego, jak cały manifest konstytucyjny wraz ze wszystkiemi jego prawnemi następstwami.

Wówczas jednak menerzy „partyi“ nie dopuścili do wyraźniejszego sformułowania tych szlachetnych i mądrych życzeń, znajdując, że dla zabezpieczenia przywilejów landlordów rosyjskich wystarczy, jeżeli Duma zostanie rozwiązaną, a ordynacya wyborcza zmienioną.

Oba te cele osiągnięto. Niebawem zaś zbierze się ponownie „kwiat“ ziemi rosyjskiej, aby rozpatrzeć, czy rzeczywiście należy zadowolnić się już zdobytemi placówkami, czy też posunąć się dalej. I zdaje się, że rachuby czerwcowe już teraz okazują się zwodniczemi, że moralnych sprawców zamachu stanu już teraz opanowuje zwątpienie, co do tego, czy zastosowane przez nich środki okażą się dostatecznie skutecznemi w zabezpieczeniu interesów junkierstwa rosyjskiego przed groźnym dla nich głodem stumilionowej rzeszy ludu, i czy dadzą im stanowczą przewagę w trzeciej Dumie.

W miarę przybliżania się terminu wyborów, zwątpienie to wzrasta, a rezultatem jego jest coraz dalsze zaawansowywanie się junkrów rosyjskich w bezwzględnej reakcyjności.

Do niedawna nieśmiałe jeszcze i niewyraźne głosy poszczególnych, bardziej krewkich junkrów za zupełnem zniesieniem „konstytucyi“, rozlegają się teraz w owych sferach coraz donośniej i wyraźniej. Masy ludu rosyjskiego nie dojrzały jeszcze do reprezentacyjnej formy rządu. Chłopi analfabeci zbyt łatwo idą na lep monstrualnych obietnic radykalnych agitatorów. Robotnicy są masą ciemną i w najwyższym stopniu zdemoralizowaną. Inteligencya wreszcie nieliczna, słaba, a co najgorsze w połowie złożona z — żydów. Na kim tu opierać rząd parlamentarny?

W taki sposób zaczynają teraz głośno rozumować, junkrowie rosyjscy przygotowując się do wrześniowego zjazdu, który pod takiemi auspicyami odbyty, może snadno stać się największem niebezpieczeństwem dla tych resztek zdobytych na caracie reform, co tułając się w „serodzie zakonów“, pomagają rozmaitym optymistom z urodzenia i nałogu do podtrzymywania złudzenia, jakoby w Rosyi konstytucya jakakolwiek istniała.

Menerzy junkierstwa rosyjskiego są jednak konsekwentni i systematyczni. Stanąwszy na poprzednim zjeździe na gruncie bądź co bądź reprezentacyjnej, chociaż wybitnie stanowej formy rządu, nie chcą odrzucać jej odrazu, ale uzależniają jej utrzymanie lub odrzucenie od wyniku zbliżających się wyborów. Jeżeli większość mandatów zdobędą żywioły t. zw. „wytrawne i umiarkowane“, t. j. skrajnie reakcyjne, to wówczas znoszenie manifestu konstytucyjnego byłoby bezzasadnem i bezpodstawnem, bo wynik wyborów dowiódłby, że Rosya do konstytucyi dojrzała. Jeżeli jednak — na co się coraz wyraźniej zanosi — reakcyoniści w trzeciej Dumie większości nie zdobędą, jeżeli i tym razem pozostanie ona po stronie żywiołów opozycyjnych i „warcholskich“, to będzie to niezbity dowód, że żadna ordynacya wyborcza nie stworzy Dumy posłusznej rządowi, ponieważ Rosya jest w każdym przekroju opozycyjną, ergo do konstytucyi nie dojrzałą.

Na wypadek tedy, gdyby obawy junkrów rosyjskich okazały się uzasadnionemi, t. j. gdyby i trzecia Duma „nie była zdolną do pracy“, przygotowują oni już teraz szereg środków, które mają posłużyć do zupełnego wycofania z repertoaru komedyi zwanej „samodzierżawną konstytucyą“ i zastąpienia jej „czystym absolutyzmem“...

Na zjeździe wrześniowym środki te będą ostatecznie przygotowane szczegółowo i opracowane, tak, aby w razie potrzeby można je bezzwłocznie zastosować. Wedle relacyi „Rusi“ chodzi tam przedewszystkiem o dwie rzeczy: o zredagowanie memoryału, w którym szkodliwość konstytucyi dla Rosyi byłaby niezbicie udowodniona, i o wybór delegacyi, którąby memoryał ten u „stóp tronu“ złożyła i poparła go na tem wysokiem miejscu jeszcze i ustnym wywodem...

Że oba te środki przez junkrów rosyjskich obmyślone, nie są tak błahe i na absolutną bezskuteczność skazane, jakby się zdawać mogło, dowodzi opinia postępowa, którą wieść o ich przygotowywaniu na dobre zaniepokoiła. Cytowana już „Ruś“ omawiając tę sprawę, pisze n. p. tak:

„Fizyczna możliwość bezwzględnej reakcyi istnieje niewątpliwie. Zapewne, że marzenia najzacieklejszych jej zwolenników o odroczenie konstytucyi jeszcze na lat 50 są dziecinną paplaniną i niedorzecznością, ale nie mniej może się zdarzyć, że opóźnienie to będzie się mierzyło rzeczywiście na lata — na lata nowego wrzenia, niezadowolenia i krwawych ekscesów, i że znowu potrzeba będzie na całe lata wyrzec się nadziei ujrzenia Rosyi uspokojoną, silną, skonsolidowaną, a nie szarpaną w chronicznej wojnie domowej“.

Dotąd prasa postępowa i liberalna nie widziała, czy też nie chciała widzieć niebezpieczeństwa, grożącego nawet samym illuzyom konstytucyonalizmu rosyjskiego. Wszystkiemi siłami i środkami, nie rzadko z pogwałceniem bijącej w oczy prawdy, starano się podtrzymać w społeczeństwie wiarę w jakąś, metafizyczną niemal żywotność i siłę tego zadatku konstytucyi, który dano 30 października 1905 r. Wiedziano bowiem, że tyle tej siły w manifeście pozostanie, ile jeszcze wiary w jego niewzruszalność da się uratować w społeczeństwie. —

Dziś, kiedy pod wrażeniem wiadomości o przygotowującym się nowym, tym razem już ostatecznym zamachu na manifest konstytucyjny, nawet taki dziennik jak „Ruś“ uderza w ton zwątpienia, nadszedł już rzeczywiście czas, że w Rosyi rozpoczyna się reakcya nie tylko wewnętrzna ze strony rządu, ale także w e w n ę t r z n a, w samem społeczeństwie, które ogarnia zwątpienie i niewiara we własne siły i w rychłe zwycięstwo sprawy wolności.

Gdyby chodziło tylko o sąd tego lub owego dziennika, to sprawa tej wolności nie miałaby się jeszcze tak źle. Niestety jednak sądy te są odbiciem faktów życia publicznego w Rosyi, które zbyt wyraźnie na wszystkich polach zamiera, aby się można było łudzić co do jego krótkotrwałości i bezowocności.

Międzynarodowy kongres socyalistyczny.

W Stuttgarcie, stolicy Wyrtembergii, obradował w ubiegłym tygodniu ósmy z rzędu międzynarodowy kongres socyalnej demokracyi. Wzięli w nim udział reprezentanci wszystkich niemal narodów europejskich, przybyli delegaci z Ameryki, a nawet Japonia miała tam swego przedstawiciela w osobie znanego socyalisty japońskiego Kato. W długich i wyczerpujących obradach omawiano wszelkie kwestye programu socyalistycznego, i pod niejednym też zapewne względem kongres ten oddziała ożywczo na ruch socyalistyczny w poszczególnych krajach. Jeśli atoli miał się on stać także wyrazem bezwzględnej solidarności pojęć zasad i celów „proletaryatu wszystkich krajów“, jeżeli miał wykazać, że socyalna demokracya jest rzeczywiście partyą międzynarodową, to tego celu nie dopiął, tego zadania nie spełnił. Przeciwnie pokazało się na nim w większej może jeszcze mierze, niż na kongresach poprzednich, że internacyonalizm tego ruchu i tak sławiona jego solidarność jest tylko kompromisem rozmaitych i w gruncie rzeczy nawet rozbieżnych poglądów i dążeń.

Uwydatniło się to zwłaszcza w dyskusyi nad agitacyą przeciwko militaryzmowi. Inicyatorem tej agitacyi jest znany francuski socyalista, były profesor H e r v é, teoretyk i marzyciel. Jego idea bezwzględnego zwalczania wojskowości i pogotowia zbrojnego, nawet przez wywoływanie buntów w szeregach armii, może się poszczycić dość znacznemi sukcesami we Francyi. Na kongresie stuttgardzkim atoli napotkała ona na stanowczą, a nawet zaciętą opozycyę z kilku stron, zwłaszcza zaś ze strony delegatów n i e m i e c k i c h. Przywódca socyalnej demokracyi w Niemczech, wymowny August B e b e l, pouczył Hervégo, że o j c z y z n a nie jest dla socyalnych demokratów bynajmniej pustym dźwiękiem lub rzeczą bez znaczenia, że i oni powinni się poczuwać do obrony ojczystego kraju i n a r o d o w y c h swoich interesów, chociażby przytem zmuszeni byli przelewać krew towarzyszów drugiego kraju. To oświadczenie Bebla było tylko powtórzeniem jego deklaracyi danej niedawno w parlamencie niemieckim w polemice z ks. Buelowem. Zaznaczył on wówczas z naciskiem, że w razie gdyby Niemcom groziło niebezpieczeństwo zewnętrzne, socyalistyczni robotnicy niemieccy ruszyliby na czele obrońców ojczyzny przeciwko wrogowi. I po długiej, chwilami nawet burzliwej dyskusyi zgodzono się wreszcie na zasadę, że socyalna demokracya powinna wpływami swemi i wszelkiemi innemi sposobami zapobiegać, przeszkadzać walkom między narodami — lecz z pewnemi zastrzeżeniami. W przyjętej jednogłośnie rezolucyi, za którą głosował także Hervé, zalecano odmawiać rządom środków na pomnażanie i utrzymywanie sił zbrojnych i wogóle posługiwać się przytem środkami, zastosowanemi d o c h a r a k t e r u w a l k i k l a s o w e j i o g ó l n e j p o l i t y c z n e j s y t u a c y i danego kraju i danej chwili. Wyraźnie atoli zaznaczono, że jednolitych środków antimilitarystycznych dla socyalnej demokracyi całego świata — kongres ten polecić nie może.

Interesującą była także dyskusya na temat polityki kolonialnej dzisiejszych państw. Tu znów teorye niemieckich socyalistów, przeciwnych ekspanzyi kolonialnej, spotkały się z ostrą krytyką. Zwalczał je przedewszystkiem delegat belgijski Van Kol, który ku niemałemu zdziwieniu innych towarzyszów przyznał, że rozwój sił produktywnych narodów, zawdzięczać należy kapitalizmowi. Przykład Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej wykazuje, że kapitalistyczna polityka kolonialna nie jest zupełnie bezproduktywną. Myśl zdobywania kolonii drogą pokojową, Val Kol nazwał utopią i wyraził przekonanie, iż także przyszłe państwa socyalistyczne zmuszone będą starać się o kolonie już to dla odpływu zbytnich sił do pracy, albo też dla zbytu nadmiaru swej produkcyi.

Socyalistów austryackich skarcono na tym kongresie w sposób dość ostry za to, że ze względów oportunistycznych opuścili w ostatniej swej akcyi wyborczej agitacyę za prawem głosowania dla kobiet, nadto zaś brano im za złe ich udział w uroczystości odczytania mowy tronowej przez cesarza w Burgu austryackim. I w innych jeszcze kwestyach zarysowały się znaczne sprzeczności zdań i dążeń. To też kongres ten, jak i poprzednie, nie może być uważany za pewnego rodzaju ciało prawodawcze, któreby wydawało prawomocne hasła wytyczne dla socyalistycznych partyi w całym świecie. O ile to było możliwe, dążono do kompromisu w tych spornych kwestyach, poza tem atoli pozostawiono dość szerokie wolne pole dla indywidualnych kierunków poszczególnych grup narodowych.

Strajk zażegnany.

W śląskiem zagłębiu węglowem od kilku tygodni górnicy znajdują się w pogotowiu do urządzenia powszechnego strajku, jeżeli właściciele kopalń nie spełnią ich postulatów. Rokowania pomiędzy obiema stronami były już kilka razy podejmowane, ale dotąd nie wydały pomyślnego skutku. Górnicy grożą wprawdzie strajkiem, ale widocznie pragną pokojowego załatwienia sprawy, gdyż przerwane przed tygodniem rokowania znowu podjęli.

Szef starostwa górniczego w Wiedniu, radca dworu dr Gattner, bawił w Ostrawie, ażeby pośredniczyć pomiędzy górnikami a pracodawcami. W sobotę, jak donoszą z Morawskiej Ostrawy; dr Gattner konferował w dalszym ciągu z sekretarzem „Unii górników“, Brdą. Konferencya przyniosła ten dodatni wynik, że sekretarz Brda postanowił wypracować rezolucyę, która nazajutrz, to jest w niedzielę miała być przedłożona obszerniejszemu komitetowi górników. Rezolucya ma na celu usunąć obecne różnice pomiędzy żądaniami górników a koncesyami właścicieli kopalń w ten sposób, że pracodawcom zostanie przedłożony najniższy wymiar żądań robotników, a zarazem będą poczynione wnioski co do nowych rokowań. Czy rezolucya ta przedłożona została komitetowi dla powzięcia uchwały i czy wogóle komitet obszerniejszy obradował wczoraj, nie ma z Ostrawy Morawskiej dotąd żadnej wiadomości. Wrazie powzięcia przez komitet uchwał, mają one dzisiaj być przedłożone właścicielom kopalń.

Tymczasem w sobotę kierownictwo chrześcijańsko-socyalnej organizacyi górniczej ogłosiło odezwę, w której, występując gwałtownie przeciwko socyalistycznej organizacyi, przestrzega przed strajkiem i wzywa górników do występywania z „Unii“. Równocześnie kierownictwo organizacyi chrześcijańsko-socyalnej ma zwołać zgromadzenie dla uchwalenia rezolucyi przeciwko strajkowi.

Jak donosi „Zeit“, radca dr Gattner, powróciwszy do Wiednia, oświadczył, że wedle wrażenia, jakie odniósł w Morawskiej Ostrawie, panuje tam tendencya pokojowa. Dr Gattner, pośrednicząc pomiędzy pracodawcami a robotnikami, stwierdził, że nie tyle chodzi o różnicę między żądaniami robotników a koncesyami właścicieli kopalń, jak raczej o interpretacyę i sposób przeprowadzenia tych koncesyj. Przeciętne wynagrodzenie ma osiągnąć o ile możności jak największa liczba robotników, a ostateczności u góry, jak u dołu mają być usunięte. Dzisiaj ma komitet rewirowy górników obradować nad dokładnem określeniem koncesyj, a uchwały komitetu przedłoży właścicielom kopalń urząd górniczy, który podjął się pośrednictwa pomiędzy obiema stronami.

Jak widać z powyższych wiadomości, prawdopodobnie nastąpi zgoda między właścicielami kopalń a górnikami i strajk zostanie zażegnany. Byłoby to pożądane nietylko w interesie górników, ale także i całej publiczności z powodu, że strajk posłużyłby za pozór do podniesienia cen węgla.

Z zaboru pruskiego.

(Fałszywe pogłoski o ks. Schirmeisenie. — Manewry pod Poznaniem. — Zależność nauczycieli. — Wydalanie robotników polskich. — Sprzeczne wyroki. — Młody patryota.)

Rzekomy kandydat na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego ks. S c h i r m e i s e n z Bytomia na Śląsku ogłasza teraz sam w oficyalnym organie centrowym „Schlesisze Volksztg“, że dotyczące jego kandydatury wieści były bezpodstawne i że wogóle nikt się go nie pytał, czy chciałby przyjąć tę godność? To samo pismo donosi, że także wiadomości, jakoby ostatni pobyt kard. ks. Koppa w Berlinie i jego audyencya u cesarza miały związek z nominacyą nowego arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, nie zgadzają się z prawdą. Polska prasa poznańska przyjęła była wogóle doniesienie o tej rzekomej kandydaturze ks. Schirmeisena z niedowierzaniem, „Dziennik Berliński“ zaznaczył zaś otwarcie, że nominacya tego księdza Niemca na stolicę arcybiskupów gnieźnieńskich byłaby wprost brutalną prowokacyą całego narodu polskiego.

W okolicy Poznania przygotowują już wszystko do bliskich olbrzymich ćwiczeń wojennych, podczas których, jak wiadomo, cesarz Wilhelm zamierza zdobyć cytadelę poznańską. W „Dzienniku Poznańskim“ czytamy: „Po drugiej stronie rzeki Warty w okolicy Główny itd. wznoszą okopy, wbijają tysiące kołków, opasując je drutem kolczastym. Wzoru dostarczyła wojna japońsko-rosyjska. Ogólne budzi zaciekawienie, kto zwycięży: cesarz Wilhelm, czy też komenderujący generał V korpusu armii Kluck. Cesarz jako naczelny wódz rzekomej armii rosyjskiej atakować będzie Poznań, a generał piechoty Kluck będzie go bronił. Od wyniku tej walki zależnem ma być zniesienie cytadeli „Kernwerku“ lub pozostawienie jej nadal do obrony miasta w razie wojny z Rosyą“.

„Pos. N. Nachrichten“ zamieszcza artykuł, oświetlający w jaskrawy sposób n i e w o l n i c z ą z a l e ż n o ś ć p o l i t y c z n ą n a u c z y c i e l i w W i e l k o p o l s c e.

W zapadłej miejscowości, trzy mile od najbliższej stacyi kolejowej, wegetuje już od lat dziesięciu nieszczęśliwy nauczyciel wiejski. Poświęcił się temu niewdzięcznemu zawodowi w nadziei, że z czasem będzie się mógł lepszej posady doczekać. Wykształcenie bowiem otrzymał bardzo dobre — świadectwa posiada na-

---

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

80 (Ciąg dalszy.)

— Nie każę, tylko radzę. Pewien bardzo mądry staruszek, Ralf Waldo Emmerson, tak mówi: „nie szukajmy na zewnątrz wiedzy naszych dziejów; nauczmy się wyczytywać je w nas samych“. Twierdzi on, że historya powinna przestać być szpargałem i że trzeba koniecznie wygrzebać historyę ze szpargałów. Historya, według niego, powinna chodzić wcielona w każdym człowieku. Wymaga on od człowieka, żeby mu dał uczuć, jakiego jest wieku, ile wieków przeżył. I mówi jeszcze: „jeśliś jeszcze nie odbył twojej wojny krzyżowej i twojej rewolucyi francuskiej, spiesz się, bo inaczej nie będziesz mógł należeć do pokolenia dzisiejszego“.

— Już raz słyszałam, słyszałam...

— Co pani?

— Ach, nie warto mówić! Słowa!

— Toby znaczyło, że pani już przeżyła jakąś ruinę Psammenita, tryumf podłego Kambyzesa, jakąś wojnę krzyżową i rewolucyę francuską.

— Nic z tego wszystkiego nie rozumiem. I, co prawda, nic mnie to nie obchodzi.

— Mówię o rzeczy bardzo zrozumiałej, więc tylko zupełna niechęć pani może to odtrącać. Jak sobie pani zresztą chce..

Odeszła na sam koniec statku. Błądząc to tu, to tam, widziała ciągle Jaśniacha. Siedział znieruchomiały, zgarbiony, z oczyma utopionemi w widoku morza. Zbliżywszy się, usłyszała, że nuci półgłosem jakąś pieśń, jakieś zawodzenie... Oparła się łokciami o poręcz jego ławki i z dziwną rozkoszą słuchała przejmującego głosu. Jaśniach śpiewał samemu sobie hymn Walta Whitmana, nie dającą się przełożyć pochwałę bytu, psalm wzniosły, wyrwany z piersi człowieczeństwa:

„Flood-tide below me! I watch you face to face;
Clouds of the west! Sun there half an hour high!
I see you also face to face.

. . . .

Others will enter the gates of the ferry, and cros
[from shore to shore;
Others will watch the run of the flood-tide;
Others will see the islands large and small...

Głos jego wzniósł się i stał śpiewem. Oczy napełniało natchnienie.

— Co to jest, co pan śpiewa?

— Pieśń do wieków, wyciąganie ramion do rodu ludzkiego, do ludu, który będzie na ziemi, do tych, co przyjdą i zginą jak my. W tem jest i skarga i radość. Jakież słowo zawierało więcej pociechy i jakaż pociecha była smutniejszą nad ten głos jednego z gromady do jednego z gromady, który kiedyś cierpieć będzie na tej samej ziemi.

— Jakiś poetycki demokratyzm?

— My wszyscy (zaczynając od Mickiewicza), weszliśmy w lud i staliśmy się ludem (z wyjątkiem, oczywiście, paru świadomych karyerowiczów i wielu zupełnie niewinnych kretyniąt). Przeżywamy za lud dzisiaj, zanim on sam zacznie to przeżywać, wojny krzyżowe i wielkie rewolucye. I lud je przeżywa, ale nie wie. My to przeżywamy za niego ze świadomością. Ten, kto się świadomie zgina w hak i zamienia w pas transmisyjny, kto się dobrowolnie zarzuca na ogniwa i na zębate koła świata, żeby go ze wszech sił ciągnąć, musi przecie wszystko wiedzieć o ludzie.

— Ale czy tylko nie jest złudzeniem to uczestnictwo poetów w ludzie? Ten, kto je z glinianej miski, ten, kto nie ma własnego łóżka, nie wiem, czy jest zupełnie „równy“ poecie, podróżującemu na Rivierę...

— A do jakiej warstwy społecznej należał Juliusz Słowacki, Adam Mickiewicz, do jakiej klasy należy Stanisław Wyspiański? Ich dzieło, ich praca należy do ludu i oni sami są robotnikami, stojącymi w szeregu ludowym. Weszli w lud i stali się ludem. Ale lud — jest to cierpienie. — Więc ktokolwiek gasi, czy łagodzi cierpienie, nabywa całkowitą łaskę ludu. Jedni zdobywają tę łaskę męczarnią nad siły, a inni — zrzuceniem niepotrzebnych ochłapów ze swego obciążonego stołu. Więc też lud — raz jest obrońcą męczarni samotników, wyznawcą bohaterstw, stróżem ołtarza poezyi i zwolennikiem świętych, a drugi raz jest przeciwko nim, gdy otrzyma ziemię, lasy, pastwiska, parcele z dawnych folwarków i tym podobne resztki pańskiej uczty. Lud też wyda ze siebie Szelę i wyda Okrzeję. V u l g u s e s t c a e c u m. Ale on jeden zawsze jest święty, ponieważ on jest to wieczne cierpienie.

Całą prawdę wiemy o tem my jedni, poeci. Tę zbójecką wieżę tam na wysokościach wzniosły dla obrony interesów kupców z Genui, spracowane ręce ludu. Nie budowali jej handlarze w atłasach i bisiorze, lecz strudzona brać kamieniarska, żołnierze, zbóje — przeciwko braciom swym, tak samo półnagim — żeglarzom, żołdakom, zbójcom morskim, tak samo zostającym na żołdzie czyimś, jak oni sami...

— A gdzie też ja jestem, poeto? — spytała Ewa z drwiącym uśmieszkiem. — Gdzie się przytulę? Pan już sobie znalazł stanowisko — i wcale niezłe (Tyrteusz)... Pan jest z ludu, w tym oto płaszczu zagranicznym i cudzoziemskiej czapeczce, wzorowanej na czapeczkach lordów angielskich, którzy z próżniactwa podróżują, ale ja?...

— Można być w eleganckim kostyumie i żyć w rzędzie ludu, a można być w strzępach, gałganach, boso i z gołą czupryną, a należeć do „burżuazyi“.

— No, to już są, przypuśćmy, „des“ figie mądrości...

— Bynajmniej. Jakiś, dajmy na to, „poseł do dumy“, quasi — chłop, choćby wdział cztery najbardziej cuchnące sukmany, dwie czapki baranie i wetknął w nie trzy pawie ogony, będzie i tak fagasem renciarzy rolnych, podczas gdy elegant w surducie z angielskiego kortu i we francuskim szapoklaku, będzie stał w rzędzie ludu, jeżeli tam stanie duchem. Mnie się coś zdaje, że i pani, pomimo swej wykwintności, należy do nas. Bo lud, jak to sformował w nieśmiertelnem prawie swem wielki poeta — to „człowiek cierpiący, człowiek tęskniący i człowiek wolny na duchu“. Jest w naszej przeszłości pewne imię, które dla mnie jest światłem w ruinach: — Stanisław Worcel. Litewski magnat, wykwintny i subtelny pan, który zstąpił w lud i stał się jednym z ludu...

— Gdybyż to tak rzeczywiście było! Gdyby to można do czegoś należeć, jak fala należy do morza! Gdybyż można uwierzyć, że jest jakiś olbrzymi lud, który czuje wraz ze mną...

— Lud — Duch... — podszepnął Jaśniach zsiniałemi wargami.

— Lud — Duch... — powtórzyła z uśmiechem. — Gdyby uwierzyć, że-on to złamie wszelkie kajdany, a umierającym dźwignie głowę strudzoną, złoży ją na swem łonie i twarz ich szlachetną obróci ku niebu. Och, Boże! Czuć się w rodzinie myślami nieogarnionej, krążyć w niej, jak fala krąży w morzu! Być temsamem, czem są w tem morzu wszystkie inne fale, a być sobą, — falą wolną, falą wspaniałą i piękną, którą wyniosła piana wieńczy! Bo pan nie wie, — mówiła — co to jest samotność. Samotność jednej jedynej kobiety, która jest sobą. To jest, jakby się było w tem oto morzu chrabąszczem, który na swoim dziurawym liściu chuśta się po falach: Ja wiem, co znaczy być samotną w całym rodzaju ludzkim. Więc gdzież jest ów pański lud?

— Trzeba go szukać wokoło siebie oczyma pełnemi zapału i pełnemi uniesienia, gdyż tylko prawdziwie uniesienie może człowieka spoić w jedno z ludem. Uniesienie długo trwające jest to ów z Apokalipsy „kamyk biały, a na owym kamyku imię nowe napisane, którego nikt nie zna, tylko ten, który je przyjmuje...“

Statek odbił się od wybrzeża i, skierowawszy bieg swój na zachód, zataczał w morzu rozległe koło.

Ukazała się w grzywach pian latarnia morska, stercząca na wysepkach „Iles Sanguinaires“, które wystają z fal śpiczastemi cyplami. Statek wyminął te wyspy i wszedł w granice zatokki Ajaccio. Fale tam były słabsze i coraz bardziej słabsze. — Morze pod ciepłem słońcem stawało się ciężkie, uśpione

(C. d. n.)

wet celujące — atoli ma dwa wielkie błędy od samego już urodzenia: nazwisko polskie i znajomość polskiego języka. Pomimo, że starał się w myśl rozporządzeń ministeryalnych błędy te naprawić przez ożenienie się z Niemką najczystszej krwi, oraz przez wychowanie swoich dzieci w czystej miłości ku świętościom ojczyzny niemieckiej, — grzechy te jednak okazały się tak ciężkiemi, że nie można było nawet takiemi ofiarami przebaczenia uzyskać. Nic także nie pomogły pochwały, wypowiedziane przez usta radców szkolnych, z powodu wzorowego pod każdym względem prowadzenia szkoły, bo w tych dniach ów nauczyciel otrzymał od swej przełożonej władzy, inspektora powiatowego, następującą odpowiedź na podanie o przeniesienie na korzystniejszą posadę:

„Wedle rozporządzenia królewsko-pruskiego ministerstwa oświaty, nie należy na lepiej udotowane, ani też na pierwsze posady przy szkołach powoływać nauczycieli, którzy władają także polskim językiem. Nie możesz pan bowiem zaprzeczyć umiejętności tego języka!" Kiedy rozczarowany nauczyciel nie chciał temu uwierzyć, pokazał mu jego przełożony urzędowe rozporządzenie, potwierdzające zagadkowe to rozporządzenie. A więc tak daleko już doszło, że władanie językiem polskim staje się przeszkodą w karyerze nauczycielskiej? Jedyne to zapewne państwo, w którem jakakolwiekbądź umiejętność uważaną jest za „polityczną zbrodnię". Wiadomość tę czerpiemy z pisma niemieckiego i notujemy jako fakt znamienny pruskiej kultury!

Władze pruskie znęcają się znów nad robotnikami polski z Galicyi i Królestwa. Jak donosi „Dziennik Berliński", zabrano się teraz energicznie do wydalania zagranicznych robotników polskich z przedmieść berlińskich. — Mianowicie skarżono się w Gross-Lichterfelde na nich, że podczas budowy kanału teltowskiego niepokoili ludność kłótniami, bijatykami i kradzieżami (?). — Teraz gdy ich ciężkiej a taniej pracy Niemcy już nie potrzebują, ogłosił tamtejszy przewodniczący gminy odezwę, w której wzywa właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych, aby wydalili austryacko- i rosyjsko-polskich robotników najpóźniej 1 października, ostatnich zaś wzywa pod grozą przymusowego transportu, aby opuścili miejscowość najpóźniej 15 października.

Dziwna rzecz, że wówczas, kiedy robotnicy polscy potrzebni byli przy budowie kanału, nie raziły Niemców tak bardzo ich bijatyki, rzekome kradzieże i t. d.

Sądy pruskie, stosownie do stopnia swej serwilistycznej uległości dla władz politycznych, wydają teraz w jednej i tej samej sprawie polskiej rozmaite wyroki. O umieszczenie odezwy komitetu wyborczego na powiat szubiński, stawał przed sądem redaktor „Gońca Wielkopolskiego" p. Szpotański. Oskarżony powołał się na wyrok izby karnej w Lesznie, która za tę samą odezwę redaktora „Gazety Polskiej" uwolniła. Lecz sąd poznański tego nie uwzględnił i skazał oskarżonego na 120 marek kary.

Z gimnazyum w Gliwicach wydalono ucznia kwarty Piechowskiego za to, iż podczas okrzyku na cześć cesarza siedział ostentacyjnie, kiedy inni uczniowie powstali z miejsc, a dalej zmienił w czasie lekcyi śpiewu tekst „Ich bin ein Preusse" na „Ich bin ein Pole, die Fahne weht mir rot und weiss voran". (Jestem Polakiem, kolor sztandaru mego czerwono-biały.)

Echa letnie.

Rymanów, w sierpniu.

(Kilka słów o zdrojowiskach. Krynica. Ukrajowienie zdrojowisk. Rymanów. Sezon. Rezultaty ankiet i prace towarzystw).

Kilkutygodniowy pobyt w jakiemkolwiek ze zdrojowisk galicyjskich naprowadza na myśl stale jedne i te same refleksye. Myśli się o gromnych wprost bogactwach naszej ziemi, a potem o smutnej nieumiejętności ich wyzyskania, o nieuropejskości naszych miejsc kąpielowych, a przytem o rzucanem haśle: „precz z zagranicznemi zdrojowiskami", które podjąć się musi z bezbronnym entuzyazmem.

Rozwój zdrojowisk należy przecież uważać za najbardziej prawdopodobne i wywołane naturalnemi przyczynami powodzenie jednej z gałęzi przemysłu krajowego. Tu nie ma się do czynienia z idealną kalkulacyą, tu trudno wprost rachować na t. zw. „szczęście". Przyroda upomina się o ujęcie i wyeksploatowanie bogactw, jakie w swem łonie kryje, a dane są pewne, że eksploatacya przyniesie w księgach przewagę po stronie dochodów. Żadne prawie z uzdrojowisk naszych nie może mówić o niepowodzeniu materyalnem. Niestety i żadne jednak o zbytniem powodzeniu. A przyczyna tego? Leży tylko w nieumiejętności wyciągania korzyści, w zapoznaniu merkantylistycznej prawdy, iż „wkłady nigdy nie są stracone". Efekta gospodarki oszczędnościowej, wprost lekkomyślnej, widzimy na „złotem jabłku" z kąpiel galicyjskich, na Krynicy, zawiadywanej przez właściciela-rząd w sposób śmiesznie nie gospodarczy. Krynica nie postępuje, a winić w tym względzie nie można publiczności, lecz tylko rząd, którego skąpstwo i nieumiejętność gospodarzenia odstręcza gości kąpielowych, zamiast ich przyciągać. Te same objawy zauważyliśmy we wszystkich prawie zdrojowiskach w mniejszym lub większym stopniu. W interesie patryotyzmu stwierdzić należy, iż „kurorty" galicyjskie stoją na poziomie dalekim, nie już od doskonałości, lecz poprawności i minimalnych kulturalnych wymogów.

Rymanów powstał dzięki inicyatywie i kosztem właścicielki hr. Anny Potockiej. Miejscowość sama, jak gdyby wymarzona warunkami klimatycznemi na zdrojowisko. Cóż — kiedy Rymanów nie idzie naprzód.

W Rymanowie spostrzegamy fakt zaniepokajający: frekwencya gości, miasto wzrastać maleje. Co na to wpływa? Łazienki kl. II i III nieodpowiednie czekają na konieczną naprawę i lepsze urządzenie, liczba ich też niedostateczna; willi mieszkalnych, wygodnie urządzonych zbyt mało, brak wodociągów, brak nowoczesnego oświetlenia; brak komunikacyi kolejowej i tylu innych braków rażących, których usunięcie nie jest drobnostką i które wielkich wkładów wymagają.

Sezon bieżący w Rymanowie nie należy więc do najlepszych. A życie kuracyuszy rymanowskich? To przechodzi zupełnie bez wrażeń. Niema w Rymanowie błyskotliwych, barwnych toalet, nie widać tak hałaśliwego i rozbawionego tłumu, jaki rozbrzmiewa na deptaku krynickim. W Rymanowie przebywają ludzie bardziej „servo" chorzy, aniżeli kryniccy goście kąpielowi, muszą więc uważać baczniej na zabiegi lecznicze, tak, że na zabawę i flirt mniej tu czasu i ochoty. Skarżą się tu powszechnie na brak teatru i rozrywek, a teatr kiedy zawitał przed laty do Rymanowa, skarżył się na chroniczny brak publiczności; na koncertach przeważnie pustki, bale niezbyt wiele par notują przy kadrylu. Lepiej w Rymanowie dzieciom, bo one mają łąkę, nazwaną „miejscem zabaw Anny Potockiej", gdzie pod opieką nauczycieli gimnastykują się i bawią, dalej co czwartek balik dziecinny (tak zwany „kinderbal"), prócz tego festyny, zabwy itd.

Z kroniki sezonowej zanotować należy wycieczkę lekarzy i przyrodników, kilka koncertów, dwa festyny na dochód ochronki i na dochód kolonii rymanowskiej, bal na weteranów. Lista gości przeszła liczbę 2.000. Na kolonii rymanowskiej w tym roku bawiło 150 dziatwy płci obojga. — Komitet obecnie myśli o utworzeniu dwu sezonów wakacyjnych dla dzieci, któreby powoliły, by aż 300 dziatwy mogło skorzystać z pobytu w Rymanowie.

W przeszłym roku obradowała zwołana przez Wydział krajowy ankieta w sprawie zdrojowisk. Mówiono na niej bardzo wiele, rzucano nowe myśli, wykreślano nowe programy działalności i rozwoju. A w rezultacie nic się na lepsze nie zmieniło. Istnieje w Galicyi „Towarzystwo balneologiczne". Pytam więc, jakie są rezultaty pracy tego Towarzystwa. — Bo w zdrojowiskach i to prawie wszystkich żadnych śladów jej odnaleść nie można.

Bar.

Zawoja, 23 sierpnia

(Kilka słów prawdy, choć się sezon kończy. — Górale dawniejsi, a dzisiejsi. — Letnicy. — Rozwój obecny i przyszłość Zawoi.)

U stóp Babiej góry, zwanej krótko przez górali i letników „Babcią", która coraz częściej, bo codziennie, staje się ulubionym celem wycieczek turystów naszych i obcych, leży pośród gór i szpilkowych lasów, jedna z największych i najpiękniejszych osad górskich, w języku urzędowym zwana wieś „Zawoja", zaś u górali Zawój, podobno od dawnej nazwy „Zabój", mającej aktualne znaczenie od „zbójów", względnie zbójników, którzy tu ongi bezpiecznie i niepodzielnie panowali. Powstała nazwa „zbójecka polana" umacnia to twierdzenie, popierane nadto przez liczne opowieści o figlach zbójników, którzy swoim nigdy krzywdy nie czynili. Dzisiejsi górale, to już inny typ ludzi: dawny ich „obyczaj" (zapał) zbójecki i życie pasterskie, w miarę cywilizacyi i ze wzrostem ludności, zamieniło się w konieczne wędrówki w świad daleki za zarobkiem. Z ośmiotysięcznej ludności konskrybowanej, zaledwie połowa siedzi na roli, która według zdania górali, nie mogłaby ich wyżywić bez pomocy grosza pruskiego, amerykańskiego i „skąpego" grosika letników — i to pomimo, że dawne pastwiska, hale, polanki, a nawet i laski chłopskie (niestety!) w grunt orny zamieniają się pod ręką „spekulantnego" górala, łaknącego dużo pola, pod uprawę. — I dziwić się temu wszystkiemu nie można, bo to potrzeby życia, które zmuszają do tego prąd czasu, który i górali porywa za sobą (niestety!) i w tym kierunku, że nawet ich charakteryczny strój ludowy z sukna i płótna swojskiego w domu sporządzony, zamienia na tandetny ubiór miejski. Pomimo upominań z ambony i szkoły, gazetek i książeczek dla ludu, zanika właściwy typ stroju ludowego; wyjątkowo jaki stary baca lub babcia gaździna jawią się po góralsku na weselu, targu, odpuście lub innej uroczystości. — Na ogół jednak biorąc, lud tamtejszy jest pracowitym, zapobiegliwym i coraz mniej uczęszcza do karczmy i pieniaczy się jak dawniej. Na pochwałę górali też stwierdzić można u nich wiele postępu w gospodarce. — Domy, zwłaszcza nowe, są gustowe, jasne, czyste i obszerne, a na lato gotowe na przyjęcie letników, z którymi się bardzo uprzdjmie obchodzą, no i jeszcze dotąd nie naciągają swoich gości za mieszkanie i artykuły żywności.

Katoliccy letnicy osiedli przeważnie w środkowej części Zawoi, w okolicy kościoła i poczty. Żyjąc w kółkach swoich rodzin, robią wycieczki, używają znakomitej kąpieli rzecznej, aby tylko zaczerpnąć jak najwięcej sił do ciężkiej pracy, jaka ich czeka, bo to przeważnie z rodzinami urzędnicy i nauczyciele. Zabaw nie urządzają. Czasem zdarza się tu jakie przedstawienie teatralne jednoaktówek lub monologów, jeśli się zabłąka jaka grupka aktorów, którzy zwykle część dochodziku dają dla młodzieży szkolnej — czasem zdarzy się jaki odczyt dla ludu przeważnie. Przez kilka niedziel miał tu jeden z letników-nauczycieli krakowskich p. Wincenty Bieroński, popularne wykłady z gospodarstwa postępowego, a szczególniej z weterynaryi, które ściągały liczne gromady gazdów i gospodyń z wielkiem zajęciem i wdzięcznością słuchających zajmującej prelekcyi. Między słuchaczami było też i nauczycielstwo miejscowe.

„Szkoda, że tak rzadko zjawiają się tacy letnicy, którzyby nie tylko grosz, ale serce i wiedzę swoją góralom zostawiali" — powiedział jeden z oświeceńszych górali — bo wtedy inaczej lud witałby gości i ceniłby ich nie dla samej kieszeni."

Zawoja rozwija się i zbliża do świata. Na rok następny przybędzie kilkanaście nowych mieszkań dla letników, droga z kolei w Makowie dziś 3-godzinna, bardzo przykra skróci się na 2-godzinną, bo zamienia się już w bity gościniec, kosztem kraju, powiatu, gmin i dworów, a będzie kosztowała do 200 tysięcy koron. Nadto jest spodziewany od lat kilku urząd telegraficzny i targowica jarmarczna mają wejść w życie w czasie najbliższym jeśli nie zajdą jakie nowe trudności, czy formalności, jak n. p. przy skrzynce pocztowej, o którą bezskutecznie upominają się mieszkańcy i letnicy w centrum przy kościele i w dworcu Babiogórskim, którego właścicielem jest bardzo uprzejmy i energiczny obywatel i organista miejscowy p. Edward Wolski. W dworcu tym są mieszkania stałe i gościnne, eleganckie i tanie, restauracya i kawiarnia, czytelnia, trafika i sklep Kółka rolniczego, w którym dostać można doborowe i tanie towary wszelkiego rodzaju. Nieco niżej jest i drugi sklepik katolicki Klemensa Piergiesa. A gdy do tego doliczymy, że tu wreszcie osiadł lekarz okręgowy, który będzie miał i apteczkę podręczną, że wycieczki są ułatwione przez ścieżki oznaczone staraniem Oddziału Babiogórskiego, Towarzystwa Tatrzańskiego, że pod Babią górą jest wygodne schronisko z pokojami gościnnemi i restauracyjką górską, że w tym wieńcu gór lesistych powietrze jest wonne i łagodne, a kąpiele kryniczne tak cenione i zalecane przez lekarzy — natedy przyznać się musi, że Zawoja zasługuje na nazwę uroczego i zdrowego letniska i uzdrowiska polecenia godnego, które przy szerszej opiece i inicyatywie mogłoby zamienić się w pierwszorzędne miejsce tego rodzaju, mogące pomieścić dziesiątki tysięcy letników. Trzeba tylko, aby zabiegi kilku jednostek, a szczególniej pp. dra Zapałowicza, znanego przyrodnika-podróżnika, członka krakowskiej Akademii umiejętności, tu osiadłego stale, oraz obywatela-kupca Wolskiego, znalazły poparcie szersze u gminy, dworu, władz i wybitniejszych letników. Utworzona w ten sposób n. p. spółka akcyjna wzięłaby w swe ręce ową idealną przyszłość Zawoi. Mógłby też który z magnatów naszych polskich, umieścić tu cząstkę kapitału na tak piękny cel — ale, niestety! wolą oni swe miliony u nas i na naszym ludzie zdobyte, oddawać kasom zagranicznym... No, ale i bez nich Zawoja pójdzie naprzód, czego jej szczerze życzymy.

Letnik.

Do Ślązaczki z pod Cieszyna.*)

(Wspomnienie wiecu śląskiego w Zakopanem.)

...Gdy na Cię patrzę, ciche, polskie dziewczę,
W Piastowej klechdy zaklęty skarb złoty
W Twych oczach, w łzawą zadumę tęsknoty,
Zapałem płonie moje lico piewcze,
Z oczu mi polskie wybuchają gromy,
Zdolne zapalić miłości pożarem
Moich współczesnych duchów puste domy,
A pierś rozgrzmiewa haseł echem starem,
Za które kładli kości Ojce nasi
W piaskach Egiptu, śród lodów Sybiru!...
Kiedy się wpatrzę w ciemny warkocz Kasi
I w jej czarnego gorseciku kiry
Złote wyszycia i blaszki złociste,
To w łzawych oczach wszystko mi się mieni...
I płomień ducha — Bożego psalmistę,
Śród racławickich krakusek czerwieni,
W niebo na skrzydłach nadziei unosi!...
Śnią mi się kosy i strzelby powstańcze,
Kiedy tak patrzę w modre oczy Zosi!..
I pieśń legionów naszych duchem tańczę!...
Hej nie zginęła jeszcze nasza Polska,
Kiedy dziewczęta na Śląsku tak czują,
Kiedy ich duchy, jak harfa eolska,
Brzmią dla Ojczyzny cichą alelują!..
Kiedy tak patrzę w ócz Waszych błękity,
Zamglone polską, słowiańską tęsknotą,
Posągowieję i stoję, jak wryty,
Wpatrzony w tęsknej Przyszłości dal złotą,
Kiedy będziemy już w Polsce u siebie,
Kiedy już będą wolne nasze pola...
I łzą zachodzi źrenica sokola...
I wielkim głosem, Boże, chwalę Ciebie!....

Wacław Wolski.

*) Z IV seryi Poezyj.

Kronika.

Kraków, 26 sierpnia.

Seminaryum polskie w Cieszynie. Czytamy w „Dzienniku Cieszyńskim": Z powodu notatki naszej o niepokojących pogłoskach co do polskiego seminaryum nauczycielskiego, odniósł się Zarząd „Macierzy szkolnej" telegraficznie do prezesa Koła polskiego, p. Abrahamowicza, przebywającego chwilowo w Maryenbadzie, z prośbą o wyjaśnienie w tej sprawie.

Z magistratu. Z dniem dzisiejszym stanowisko sekretarza prezydyalnego w magistracie krakowskim objął dotychczasowy naczelnik miejskiego biura statystycznego, dr Rudolf Sikorski. Pełniący przedtem obowiązki sekretarza prezydyum, dr Jan Nowicki, przydzielony został do III (przemysłowego) wydziału.

Równocześnie wicesekretarz magistratu dr Józef Nizioł przeniesiony został z III do VI (dobroczynnego) wydziału, a na jego miejsce przychodzi z wydziału VI dr Ryszard Reiner.

Owacya dla dyr. Solskiego. Z powodu imienin dyrektora teatru p. Ludwika Solskiego, zebrał się wczoraj w teatrze cały personal artystyczny i techniczny, wraz z orkiestrą „Harmonii" i kapelmistrzem p. Wrońskim na czele, aby mu złożyć życzenia. Dyr. Solskiego wprowadzono na scenę, poczem w imieniu artystycznego personalu przemówił reżyser p. Węgrzyn, wręczając dyrektorowi cenny upominek. Imieniem orkiestry „Harmonii" przemówił dyr. Wroński, poczem składali p. Solskiemu życzenia pracownicy techniczni sceny. Na przemówienia te odpowiedział serdecznem podziękowaniem dyr. Solski, zaznaczając, jak wysoko ceni sobie życzliwość i sympatyę pracowników sceny. Przemówieniom wszystkim towarzyszyła orkiestra, grając tusze, marsze i polonezy. Wśród kwiatów i wieńców, jakie zniesiono na scenę, uderzył pięknością i wspaniałością bukiet z białych kwiatów i dębowych gałęzi o złocistych bogatych szarfach, na których białym drukiem napisane było „Artyście-dyrektorowi" i „Droga w szczyty nigdy się nie kończy". Odczytano też mnóstwo nadesłanych listów i telegramów. Uroczystość miała charakter niezwykle serdeczny.

Z teatru miejskiego. Na czwartek tygodnia bieżącego zapowiedziały afisze „Księcia Niezłomnego", ponieważ jednak dyrekcya otrzymała wiadomość, że komplet orkiestry „Harmonii" nie przybędzie na dzień ten do Krakowa, i wskutek tego odpaśćby musiała część muzyczna widowiska, przeto przedstawienie dramatu Calderona odłożono na razie, a wieczór czwartkowy wypełni sztuka Wyspiańskiego „Bolesław Śmiały".

Wpisy uczniów do szkoły im. Władysława Jagiełły (położonej naprzeciw kościoła św. Krzyża l. 20 z jednej i ulicy św. Marka l. 28 z drugiej strony), które się odbędą w bieżącym roku szkolnym w dniach 29, 30 i 31 sierpnia zawsze od godziny 9 do 1 przed południem. Dzieci pierwszy raz do szkoły wstępujące, mają w towarzystwie rodziców lub opiekunów wykazać się kartą wpisu, wydaną w biurze Rady szkolnej okręgowej miejskiej (ul. Franciszkańska l. 6). Rok szkolny rozpocznie się uroczystem nabożeństwem w kościele św. Krzyża.

Swięcenie niedzieli przez rzeźników. W sporze majstrów rzeźniczych z czeladzią o całkowite święcenie niedzieli i świąt, trwa już drugi tydzień zawieszenie broni. — Wczorajszej niedzieli przed południem było 24 sklepów z mięsem otwartych w Krakowie i na przedmieściach, ale czeladź zachowała się obojętnie i nie reagowała przeciw temu.

Obie strony czekają na decezyę namiestnictwa w tej sprawie, mianowicie czekają zatwierdzenia umowy między majstrami a czeladzią, że w miesiącach letnich, czerwcu, lipcu i sierpniu, sklepy z mięsem mogą być otwarte do godziny 9 rano w niedziele i święta, w inne miesiące sklepy całkiem w dni świąteczne otwierane nie będą.

Wyścigi kolarzy. Wczoraj po południu na szosie mogilskiej odbyły się wyścigi krakowskiego klubu młodzieży cyklistów. Choć wczorajszy dzień niedzielny, szczególnie popołudniu, był pochmurny i groził każdej chwili deszczem, nie odstraszyło to miłośników sportu kolarskiego, którzy tłumnie pospieszyli do Czyżyn, gdzie było miejsce startu. — Cykliści, w liczbie kilkudziesięciu, przybyli na rowerach, na miejscu było także kilka motorów benzynowych.

Wyścigi rozpoczęły się przed godziną 3. Biegów było 9. Na czele członków jury stał p. Adam Lenert.

W biegu I 10-kilometrowym o mistrzowstwo kakowskiego klubu młodzieży cyklistów przybyli: 1) p. R. Stadnicki w 23 minutach 6 sekundach, 2) p. Wojas w 23 minutach 10 sekundach i p. Stefański w 23 minutach 12 sekundach. W następnym biegu nowicyuszów, o długości 3 kilometry, zdobyli: nagrodę pierwszą p. Prochowski w 6 minutach 22 sekundach, drugą p. Wołoszynowski w 6 minutach 25 sekundach, trzecią zaś p. Adamowski w 6 minutach 32 sekundach. W trzecim biegu „prezesów" pierwszy przybył p. Stadnicki w 12 minutach 10 sekundach, w niecałą zaś sekundę później młody, ale bardzo dobry cyklista, p. Mieczysław Dobija z Podgórza. Meta w tym biegu wynosiła 6 kilometrów. Dla „gości" otwartym był bieg IV, również 6-kilometrowy. Bieg ten wywołał ogólne zainteresowanie, bo stanęło do niego kilku „mistrzów" ze Lwowa, rywalizując z krakowskimi. Palmę pierwszeństwa zyskali Lwowiacy, zdobywając pierwszą i drugą nagrodę. Nazwiska zwycięzców są następujące: 1) p. Butent ze Lwowa w 12 minutach 13 sekundach, 2) p. Senisson ze Lwowa w 12 min. 21 sek. 3) p. Pietroń z Krakowa w 13 minutach, oraz 4) p. J. Weiss z Krakowa w 13 min. 10 sek. W biegu tym p. Figwer z Krakowa upadł z rowerem i uszkodził go tak znacznie, że musiał wycofać się z biegu.

Z kolei odbył się bieg V, zwany głównym, na odległości 10 kilometr. Do mety przybyli: 1) p. R. Stadnicki w 20 minutach, 2) p. Butent ze Lwowa w 20 min. 1/5 sek., p. Dobija M. z Podgórza 20 min. i 3/5 sek., oraz p. Jarosz (pseudonim) w 22 minutach. VI bieg, 3-kilometrowy, był t. z. studenckim, t. j. wzięli w nim udział wyłącznie uczniowie szkół średnich. Zwyciężyli pp.: 1) Reindl (6 m. 19 s.), 2) Zygmunt (pseudonim) (6 m. 23 s.), 3) Pietroń (6 m. 35 s.) Następny bieg był długim na milę angielską tj. 1609 metrów. Pierwszą nagrodę otrzymał p. Stadnicki (3 m. 2 s.), drugą p. Butent (3 m. 3 s.), trzecią zaś p. Figwer (3 min. i niecałe 4 sekundy). W biegu następnym tandemów przybyli pierwsi pp.: bracia Weissowie, drudzy pp. Górka i Kieczka. Pierwsi przybyli w 1 m. 2 s., drudzy zaś o sekundę później. Ostatni, 2-kilometrowy bieg był „matchem", t. j. startowali w nim zwycięscy, pierwsi w biegach poprzednich. Był to więc niejako punkt kulminacyjny wyścigów, bo szli w zawody najlepsi cykliści. Pierwszy przybył do mety p. Stadnicki w 4 minutach 18 sekundach; drugim był p. Butent ze Lwowa o sekundę później, p. Prochowski w 4 min. 20 s. —

Wyścigi odbyły się we wzorowym porządku — a zakończyły się już późnym wieczorem.

Kiosk meteorologiczny ustawiony przed kilkunastu laty staraniem gminy na plantach, przed domem p. Götza znajduje się obecnie w kompletnej ruinie. Postument kiosku jest obtłuczony, podrapany i powalany, a w ścianach jego brak tarcz z barometrem i termometrem, które prawdopodobnie wyjęte zostały dla naprawy. Lecz taka naprawa powinna być uskutecznioną natychmiast — a w kiosku meteorologicznym brakuje ich od kilku miesięcy.

Jeżeli zatem gmina nie ma zamiaru kiosku tego restaurować, należy go bezzwłocznie rozebrać i usunąć, w stanie bowiem takim, w jakim się znajduje, daje smutne świadectwo o gospodarce magistratu.

Zajście w kosciele. Wczoraj o godz. 11 przed południem powstało podczas nabożeństwa w kościele OO. Reformatów przykre zajście. — Mianowicie podczas kazania księdza na ambonie, jakiś młody człowiek, stojący w tłumie publiczności zapełniającej kościół, zaczął nagle hałasować i przerywać słowa kaznodziei, obsypując go przytem obelgami, poczem ukląkł i zaczął się w głos modlić i płakać. Powstało zamięszanie, ksiądz przerwał kazanie aż do chwili, gdy awanturnika wyprowadzono z kościoła. Przywołany policyant odprowadził owego mężczyznę do dyrekcyi policyi, dokąd udało się także kilkanaście osób dla złożenia świadectwa tego zajścia. W policyi stwierdzono, że sprawcą zajścia jest niejaki Teofil Świerczyński, drukarz litograficzny. Śledztwo policyjne, prowadzone przez nadkomisarza dra Broszkiewicza, wykryło jednak, że Świerczyński pracując przed trzema tygodniami w jednej z instytucyj wojskowych silnie skaleczył się w szczyt głowy i do dzisiaj ma jeszcze na głowie jątrzącą się ranę. Od tego czasu, jak zeznała rodzina Świerczyńskiego, cierpi on na przypadłości o charakterze chwilowego szału.. Świerczyńskiego oddano do sądu karnego, gdzie jednak będzie badany przez lekarzy-psychiatrów.

Zniesiony wyrok. Jedną z najciekawszych spraw w zeszłej kadencyi sądów przysięgłych była sprawa Wawrzyńca Reizera, oskarżonego o to, że wspólnie ze swą kochanką Maryanną Kaczorowską zamordował żonę swoją, w jesieni roku zeszłego. Reizer zasądzonym został wówczas na karę śmierci, a Kaczorowska na karę 10 lat więzienia. Przeciw temu wyrokowi wniósł, jak wiadomo, imieniem obu oskarżonych adwokat dr Józef Gleitzmann zażalenie nieważności.

Wczoraj nadeszła decyzya najwyższego trybunału, znosząca z przyczyn nieważności cały wyrok i zarządzająca przeprowadzenie ponownej rozprawy.

Tak więc sprawa ta będzie jedną z najbardziej interesujących w bieżącej kadencyi.

Pożar. Dzisiaj rano o godz. 8 wezwano straż pożarną na Prądnik Czerwony, gdzie zapaliła się szopa przy jednem z gospodarstw. Straż ogniowa, pod komendą naczelnika p. Nowotnego, w kilkanaście minut pożar ugasiła, poczem powróciła do koszar. Przyczyna pożaru nie wiadoma.

Z Podgorza. (Napad na wesele. Zarządzenia przeciw cholerze. Z kroniki policyjnej.)

W sobotę wieczór odbywały się uroczyste gody weselne u Franciszka Nosala przy ulicy Wielickiej l. 6, który wydawał córkę za mąż. Goście weselni zabawiali się wesoło, gdy koło północy na zabawę wtargnęło kilku włóczęgów, domagając się przypuszczenia ich do udziału w biesiadzie. Gospodarze temu natarczywemu żądaniu słusznie odmówili, nie spodziewając się smutnych następstw, jakie to za sobą pociągło. Napastnicy bowiem z groźbami na chwilę ustąpili, a wkrótce na dom weselny runęła liczna banda opryszków okolic Podgórza. Drzwi zamknięte w jednej chwili wyłamano i rozpoczęła się masakra gości i gospodarzy weselnych. Bandyci chwycili za stołki i uderzyli na zebranych dotkliwie ich kalecząc. Nadto z ulicy pozostała banda opryszków poczęła bombardować dom kamieniami. W walce poraniono ciężko Franciszka Nosala, któremu któryś z napastników zadał ciężką ranę na głowie, a inny pchnął go równocześnie z tyłu nożem. Ojciec panny młodej runął krwią oblany na ziemię, a kilku z domowników, wyrwawszy się z oblężenia bandytów, pobiegło zaalarmować policyę. To spłoszyło napastników, którzy zostawiając całe pomieszkanie zupełnie zdemolowane i sprzęty poniszczone, oraz ofiarę swą w kałuży krwi na ziemi, uszli. Na miejsce zajścia wezwano lekarza mieskiego dra Smorągiewicza, który znanego Nosala opatrzył, a następnie przybyła policya i rzuciła się w pościg za awanturnikami. Wyłapano wkrótce kilku z szajki i osadzono w aresztach, za resztą wdrożono śledztwo. Wszyscy ujęci znani są policyi ze swych karygodnych przestępstw, za które już kilkakrotnie byli karani. Są to: Jan Dybel, Piotr Drapała, Jan Pakoński, Ludwik i Jan Jodłowscy, Marceli Kozioł, Maryan Jawczyk, Piotr Czernek i Jan Bolechała.

Drugi mniejszych rozmiarów napad na wesele urządzili przy ul. Józefińskiej bracia Ignacy i Roman Korczyńscy. Napadli oni na jednego z gości weselnych u Macioszka, niejakiego Pawlika i dotkliwie go pobili. Nadto z zemsty, że goście weselni w wykonaniu ich czynu im przeszkadzali, zasypali dom gradem kamieni, wybijając wszystkie szyby.

W celu zapobieżenia zawleczeniu epidemii cholery z Rosyi przedsięwziął magistrat miasta Podgórza wszystkie właściwe środki. Obok tego zbierze się dnia 27 b. m. o godz. 12 w południe miejska komisya sanitarna, aby w tej sprawie poczynić odpowiednie zarządzenia. Na razie jeszcze niema wcale obawy, aby cholera do granic naszych się zbliżała.

Dzisiejsza kronika policyjna notuje, jak zwykle po dniu świątecznym, cały szereg aresztowań, dokonanych za bójki i pijatyki. Również za kradzieże aresztowano kilka idywiduów.

Nowe urzędy pocztowe. Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 1 września wejdą w życie urzędy pocztowe w Boleniu (Kraków) dla gmin Boleń, Bibice, Bosutów i Węgrzce (połączony będzie z siecią pocztową za pomocą istniejącej jazdy posłańczej Kraków-Michałowice); w Szymbarku (Gorlice), Jasienicy Zamkowej (Turka) i Ludwikówce (Dolina).

Z kraju.

Otwarcie wystawy w Wadowicach. Piszą nam z Wadowic pod datą 24 b. m.:

Dziś po południu wśród znacznego udziału publiczności prezes komitetu, hr. Stefan Bobrowski, dokonał otwarcia wystawy.

Następnie przemówił ks. Andrzej Lubomirski i powitał zebranych imieniem lwowskiego Towarzy- gospodarczego, Centralnego związku przemysłowego i Ligi przemysłowej.

Imieniem miasta przemówił zastępca burmistrza, p. Dworak, poczem mówił prezes krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej p. Dattner i marszałek powiatu, poseł Łuszczkiewicz.

Po tych przemówieniach muzyka z Bobrka pod Oświęcimem odegrała odpowiedni utwór — poczem wszyscy zebrani podążyli do sal dla zwiedzenia wystawy.

Zakopane. We czwartek 29 b. m. w Zakopanem, w sali hotelu Turystów, odbędzie się odczyt p. Witolda Koszutskiego pod tyt.: „Historyczny rozwój emancypacyi kobiet w Polsce". Czysty dochód przeznaczony dla rodzin ofiar caratu.

Zarówno treść odczytu jak cel jego powinny ściągnąć licznych słuchaczy. Każdy, kto przyczyni się choć drobną kwotą do akcyi niesienia pomocy tym, którzy stargali siły w walce o wolność i pozostawili rodziny w nędzy, spełni obowiązek obywatelski.

Najlepsi w narodzie, a w ich rzędzie Marya Konopnicka, wzywali już do składek na ten cel, lecz dotychczas ze skąpym wynikiem. Może odczyt p. Koszutskiego będzie zapoczątkowaniem tej godnej poparcia akcyi humanitarnej.

Brzesko, 25 sierpnia. Korespondent „Czasu" z Brzeska w nr 193 tegoż dziennika, występuje przeciw korespondencyom moim z Brzeska, zamieszczonym dnia 11 i 14 b. m. w „Nowej Reformie", zarzucając mi stronniczość i złą wolę przez pominięcie nazwiska p. Götza z Okocima i starosty Trzaskowskiego, przy sposobności nadmienienia nazwisk kilku osób, które przyczyniły się do rozwoju miasteczka po pożarze. Otóż nazwiska p. Götza nie wymieniliśmy, gdyż zasługi jego, istotnie wielkie i prawdziwie obywatelskie, już niejednokrotnie w korespondencyach z Brzeska „N. Reforma" podnosiła — co się zaś tyczy starosty T., to o zasługach jego jakichkolwiek nic nie wiem, jak i większość, a może i ogół mieszkańców Brzeska. W korespondencyi swej nadto zarzuca mi korespondent „Czasu" stronniczość w przedstawieniu sprawy, dotyczącej wydanego w starostwie brzeskiem pozwolenia na eksploatacyę kamieniołomu w Wytrzyszczce, sam jednak korespondent przyznaje, że pozwolenie takie wydano, a zatem potwierdza chyba tylko moje oskarżenie, że starostwo wydało równocześnie na zagładę zamczysko z czasów Kazimierza W., wsparte na owej skale. Pozwolenie wydane przez starostwo potępiłem w mej korespondencyi bezwarunkowo, a więc czy wydanoby je p. Lizakowi z Brzeska, czy Winterbergowi z Czchowa, czy p. adwokatowi Górskiemu. (Korespondent).

Defraudacya na kolei w Stanisławowie. Czytamy w „Gazecie Narodowej": W uzupełnieniu wczorajszych naszych wiadomości, donosimy, że defraudacya popełnioną została w sekcyi I dyrekcyi stanisławowtkiej, w oddziale konserwacyi materyałów na przestrzeni Jezupol — Markowce. Wysokość szkody obliczają na 100 kor. Prokuratorya państwa ukończyła już wstępne śledztwo i akta przesłane zostały ministerstwu kolejowemu w Wiedniu. Majątek pozostały po zmarłym dostawcy kolejowym, Lejzorze Wuhlu, obłożono kondyktem.

Pierwszy strajk rolny na Bukowinie. W Walawie (pow. Kocmań) na Bukowinie trwa od dwóch dni strajk rolny w dobrach dzierżawcy Metscha. Rolę głównego agitatora odegrało tu stowarzyszenie ruskie „Sicz", którego członkowie pierwsi rozpoczęli strajk i obecnie nie dopuszczają robotników innych do pracy. Wobec tego Metsch sprowadził robotników z Kocmania, lecz ten fakt dał powód do masowych bójek między strajkującymi, a przybyłymi. Żandarmeryę obrzucono kamieniami, wskutek czego wzmocniono tamtejszy posterunek o 15 żandarmów. Strajk rozszerza się na okolicę. Wczoraj we wsi podłożone pod kilka zagród ogień. Spłonęły dwa gospodarstwa. Sytuacya bardzo naprężona w całej okolicy.

Nowe upośledzenie. Czytamy w „Dzienniku Cieszyńskim": Pisma niemieckie donoszą, że w tych dniach zostanie ogłoszona nominacya radcy sądu krajowego p. Karola Andresa w Cieszynie na wiceprezydenta sądu okręgowego w Cieszynie. Jest to znowu poważne uszczuplenie praw narodowych naszych. W ten sposób tak prezydentura sądu (p. Harbich), jak i wiceprezydentura należą do Niem-

ców i dzieje się to w okręgu, w którym mieszka w przeważającej większości ludność polska, w którym zaś ludność niemiecka tworzy nieznaczny procent ogółu ludności. Nowa ta nominacya Niemca na godność wiceprezydenta jest więc jawnem pogwałceniem najprostszych zasad sprawiedliwości, jest zapowiedzią, że dotychczasowa polityka na Śląsku się nie zmieniła, że jak dotychczas, tak i nadal ludność polska ma być w swych najżywotniejszych potrzebach krzywdzoną. Nie wątpimy, że posłowie polscy zrobią z tej sprawy odpowiedni użytek.

Ze świata.

Skazanie morderców redaktora Gadomskiego. Z Warszawy donoszą nam: Sąd wojenny rozpatrywał w sobotę sprawę o zamordowanie redaktora „Gazety Polskiej", Jana Gadomskiego. Stało się to 9 października 1906. W dzień ten po południu do mieszkania adwokata Dębskiego, teścia redaktora Gadomskiego, wpadło siedmiu młodych ludzi, naturalnie w celu rabunku. Służąca pp. Dębskich zbiegła na pierwsze piętro do mieszkania redaktora Gadomskiego, aby zawiadomić o napadzie. Redaktor Gadomski uzbroiwszy się w rewolwer, zeszedł frontowemi schodami na dół i zadzwonił do mieszkania adw. Dębskiego. Drzwi otworzył jeden z bandytów, a widząc obcego człowieka, odepchnął go. Wtedy red. Gadomski strzelił do nieznajomego, a ten, zatrzasnąwszy drzwi, odpowiedział przez nie kilkoma strzałami. Słysząc wystrzały, jeden z czatujących w bramie bandytów wyjrzał na klatkę schodową i strzelił parę razy do red. Gadomskiego. Jedna z kul trafiła red. Gadomskiego w piersi i spowodowała śmierć. Po tej wymianie strzałów bandyci zbiegli w ulicę Bracką. Nazajutrz do adw. Dębskiego posłaniec Słowik przyniósł list od jakiejś nieznajomej „damy" z żądaniem 5000 rubli w imieniu „francusko-rosyjskiej partyi anarchistów-komunistów". Na odpowiedź czekało 2 młodzieńców na rogu ulic Leszno i Okopowej. Naturalnie żądanych pieniędzy bandyci nie otrzymali. Po pewnym czasie pod zarzutem udziału w opisanym napadzie o zabójstwie red. Gadomskiego aresztowano braci Kudriawcewów, Chańskiego, Bajera i Mularskiego. Podejrzani o współudział Franciszek Bąkowski („Jasny") i Piotr Wojewódzki („Biały") zdążyli ukryć się.

Sąd wojenny skazał wszystkich oskarżonych na śmierć przez powieszenie.

Z Warszawy. (Aresztowania. — Wyroki śmierci. — Strzały przy ulicy Wielkiej).

Telegram agencyi petersburskiej donosi z Warszawy: „Aresztowano jednego z przywódców frakcyi rewolucyjnej polskiej partyi socyalistycznej. — Ma to być zarządzający kasą. Znaleziono u niego obszerną korespondencyę."

„Warszawskij Dniewnik" donosi: „Poszukiwania policyi, zarządzone zaraz po napadzie bandytów na Towarzystwo kredytowe w Radomiu doprowadziły do aresztowania dwóch uczestników napadu i woźnego, który podejrzanym jest o to, że udzielił bandytom potrzebnych dla nich informacyj. Aresztowani nazywają się: Bolesław Gajewski i Stanisław Gawłowski. Aresztowano również w Radomiu Zygmunta Ejsmonta, podejrzanego o zabicie urzędnika pocztowego Lidkego, zabójcę naczelnika dyrekcyi naukowej Stankiewicza, Józefa Hofmana, i wybitnego przestępcę Bolesława Kwiecińskiego, który niedawno uciekł z więzienia radomskiego".

Przy ulicy Średniej, róg Targowej, podczas rewizyi w domu, zaaresztowano 5 osób.

Nocy ubiegłej z polecenia warszawskiego oberpolicmajstra straż ziemska aresztowała w prywatnych mieszkaniach 15 czeladników piekarskich, mieszkających w Mokotowie i pozostających chwilowo bez zajęcia z powodu lokautu piekarskiego w Warszawie. Aresztowanych przewieziono do ratusza.

Prócz wyroków śmierci, wydanych w procesie o morderstwo redaktora Gadomskiego, sąd wojenny wydał w sobotę jeszcze inne 3 wyroki śmierci. Mianowicie skazani zostali: Michał Gołon (za rabunek i strzały do stójkowych w chwili aresztowania w Warszawie); Maksymilian Broniewski (za strzały do podoficera żandarmeryi w Pawlinowie); Ignacy Wiśniewski (za zamach na żandarma i należenie do bojowej organizacyi P. P. S.)."

W sobotę dokonano zamachu na p. Czesława Kobzakowskiego, urzędnika kolei wiedeńskiej, znanego z tego, że nie tolerował nadużyć służbowych, za co od jakiegoś zagadkowego „związku" otrzymywał „wyroki śmierci". W sobotę szedł p. Kobzakowski ulicą Wielką, gdy nagle podbiegło do niego 7 wyrostków, i zasypało go kulami z browningów, poczem rozbiegli się w różne strony i znikli bez śladu. Nieszczęśliwy otrzymał 7 kul, z których kilka śmiertelnych. W chwili zamachu szedł w pobliżu chodnikiem p. Aleksy Czenin, urzędnik warszawskiej Izby sądowej. Jedna z kul trafiła go w głowę, powodując śmiertelną ranę. Wezwane pogotowie zastało obu rannych w stanie bardzo ciężkim i przewiozło ich do szpitala.

Z Łodzi donoszą: W jednym z oddziałów tkalni, należącej do Towarzystwa akcyjnego M. Silbersteina przy ul. Piotrowskiej 260, zastrajkowali wczoraj robotnicy, żądając podwyższenia płacy. Zarząd fabryki, nie mogąc uwzględnić nowych żądań, ogłasza, że jeżeli w przeciągu trzech dni nie powrócą do pracy, to fabryka będzie zamknięta na czas nieograniczony.

W sobotę o godzinie 5 po południu, na ulicy Średniej jacyś nieznani ludzie napadli na policyanta i grożąc mu rewolwerami, odebrali mu rewolwer i szablę. Zawiadomione o tem zajściu wojsko nadbiegło i aresztowało 6 młodych ludzi. Dwóch z nich napadnięty policyant poznał.

Tego samego dnia na ul. Szczęśliwej w Zgierzu kilku wystrzałami z rewolwerów zabito 23-letniego Sylwestra Teralę. Zabity był synem strażnika ziemskiego i trudnił się bandytyzmem.

„Niebezpieczne" portrety. Warszawski komitet dla spraw prasowych — jak donosi „Głos Zagłębia" — uznawszy za niepożądane rozpowszechnianie sprowadzonych przez księgarnię pod firmą „A. Maszczyk" w Będzinie portretów: Poniatowskiego, Kościuszki i Mickiewicza, oraz kilku innych obrazów treści religijnej, zwrócił je komorze sosnowieckiej z zaleceniem wywiezienia ich za granicę.

Polonia zagranicą. Przysłano nam sprawozdanie z działalności Towarzystwa polskiego w Zurychu w pierwszem półroczu 1907 r. Ze sprawozdania tego wyjmujemy ważniejsze szczegóły, mogące zająć czytelników.

I tak, rok nowy — pisze zarząd Towarzystwa — nie przyniósł nam stęsknionym na tułactwie spełnienia nadziei, jakie każdy z nas w sercu swem żywi, a chociaż w zaborze rosyjskim rząd naglony ogólnym prądem złagodził system postępowania, jednakże ta mała zdobycz opłaconą została licznemi ofiarami krwi i mienia. Niestety brak łączności pomiędzy stronnictwami naszego społeczeństwa, a tem samem zrozumienia ważności podatnej do działania chwili, nie tylko osłabił siłę żądania samorządu, ale przeciwnie wywołał bratobójczą walkę.

Pod wpływem takich wrażeń życie w Towarzystwie naszem dość długi czas przygasło, poczęło wzrastać, nastąpiło zajęcie się tem, co nas boli i potrzebuje naprawy. Członków liczyło Towarzystwo 16. Posiedzeń Towarzystwa było 5, zarządu 2. Zarząd pozostał nadal bez zmiany. Obchód styczniowy odbył się skromnie w małem kółku dwóch Towarzystw.

Celem zbliżenia się towarzystw polskich, istniejących w tutejszem mieście, postanowiliśmy zwołać wspólne zebranie, które przyszło do skutku w Pfanen dnia 4 maja r. b. i zgromadziło około 40 osób. Dr K. Lewakowski pięknym odczytem „Nasze rachunki z Hohenzollernami" zainteresował obecnych. Atoli wniosek co do uformowania kasy zbiorowej na wsparcie dla przechodzących przez Zurych rodaków, nie mógł być załatwiony z braku upoważnienia dla pojedynczych członków.

Na „Straż" w Poznaniu zebrane datki wyniosły 38 fr.

Z końcem upłynionego półrocza stan kasy Towarzystwa jest następujący: Wpływ stanowi razem fr. 222·75. Wydatki na wsparcie dla przechodzących Polaków przez Zurych, dla „Straży", kupno książek i prenumeratę, oraz wydatki administracyjne fr. 104·60, pozostała reszta fr. 117·15 powiększa zasób Towarzystwa w Banku kantonalnym do fr. 1720·75, gotówką w kasie fr. 79·40, czyli razem fr. 1800·35.

Kończąc sprawozdanie nasze, wyrażamy uprzejmie podziękowanie dla dyrekcyi Muzeum narodowego polskiego w Rapperswylu za nadesłanie nam sprawozdania z Muzeum na rok 1906. Nadto zapraszamy wszystkich rodaków, stojących na uboczu, do zwiększenia naszego grona w Towarzystwie, a w każdym razie do odwiedzania naszych posiedzeń w drugą sobotę każdego miesiąca wieczorem w Czytelni przy Universitätstrasse Nr 11.

Burmistrz miasta Wiednia, dr Lueger, powrócił w sobotę o godz. 10 w nocy z Brixen, gdzie przebywał przez cały miesiąc w tamtejszym zakładzie hydropatycznym. Na dworcu kolei południowej zebrała się liczna publiczność, pośród której krążyły wiadomości że stan zdrowia dr Luegera jest bardzo niepomyślny. Potwierdzała te wieści okoliczność, że na dworzec przyniesiono drewniane wygodne schodki, ażeby choremu ułatwić wyjście z wagonu. Przyniesiono również fotel na kołach. — Gdy przybył pociąg pospieszny, do wagonu salonowego, w którym znajdował się Lueger, weszły dwie panie, siostra burmistrza Hildegarda i pani Hallmannowa, żona radcy miejskiego. Dr Lueger przywitał serdecznie obie panie, poczem z trudem, krok za krokiem, wychodził z wagonu. Na schodach podpierano go ze wszystkich stron. Gdy chory stanął na ziemi, zatrzymał się na dłuższą chwilę, ażeby odetchnąć. Mimo widocznych usiłowań, ażeby trzymać się prosto, postawa pochylona i cały wygląd Luegera świadczyły, że pobyt w Brixen był dla niego szkodliwy. Fizyk miejski, dr Schongott, lekarz domowy Luegera, odradzał mu też usilnie wyjazdu do Brixen. Wypocząwszy, szedł już dr Lueger raźniejszym krokiem do liftu, bez obcej pomocy. Powozem odjechał do swego pomieszkania, witany przez ludność okrzykami.

Uwięzienie fałszerza monet. Policya w Wiedniu uwięziła jednego z najzręczniejszych fałszerzy monet, Józefa Dohnala, właściciela sklepiku w dzielnicy Rudolfsheim. Dohnal podrabiał od roku 1897 monety srebrne, a mianowicie korony, pięciokoronówki i guldeny. W ciągu 10 lat Dohnal puścił w obieg wedle własnego zeznania przeszło 60.000 koron w podrobionej monecie. Ministerstwo skarbu wyznaczyło w roku 1903 premię w kwocie 400 koron za wykrycie fałszerza, a w r. 1905 premię tę podwyższyło do 1000 koron. Jako wspólnik Dohnala został uresztowany rytownik Putter.

Cztery egzekucye. Z Bobrujska telegrafują do „Słowa" pet., że rozstrzelano tam szeregowców batalionu dyscyplinarnego Siergiejenkę, Bałdina, Barykina i Kaszyrkina, skazanych na karę śmierci za próbę powstania.

Gubernator a czarna secina. Jak donosi „Tow." kijowski gubernator zarządził nadzór tajny nad oddziałem miejscowym „związku walki czynnej z rewolucyą i anarchią".

Nie podobało się to kijowskiej czarnej secinie, na której czele stoi słynny Pichno; czarna secina zwróciła się do Petersburga z żądaniem zniesienia rozporządzenia gubernatora, lecz spotkała się ze stanowczą odmową.

Okrucieństwa w Lizbonie. Ogromną sensacyę obudziło w Lizbonie uwięzienie kilku młodzieńców bogatych z powodu okrucieństw i występków przeciwko moralności. Ci zblazowani panicze zbierali się na wsi, w mieszkaniu jej właściciela, bogatego fabrykanta Nimesa i przywozili tam młode dziewczęta, nad któremi się pastwili w wyszukany sposób. Po sutych libacyach wezwani parobcy rozbierali je do naga i pastwili się nad niemi, a rozkazy dawali zwyrodniali panicze. Trzymano dziewczęta w zimnej wodzie aż do utraty przytomności, przywiązywano je do pala i wystawiano na żar słoneczny, bito do krwi, kazano obracać kołowrot studzienny aż do śmiertelnego znużenia, a następnie zamykano w szopie, ażeby nie mogły uciec. Dopuszczano się także podobnych okrucieństw na chłopakach. Wreszcie jedna z dziewcząt zdołała umknąć i doniosła o wszystkiem policyi. Gdy lud o tych okrucieństwach dowiedział się, chciał uwięzionych zlinczować i policya z trudem zdołała ich uchronić przed oburzonym tłumem.

Zmarli.

Napoleon Bolesław Statowski, budowniczy w dobrach ks. Radziwiłła, zmarł w Rytwianach przeżywszy lat 53.

Mianowania. Minister skarbu zamianował w etacie galicyjskiej prokuratoryi skarbu we Lwowie adjunkta dyrekcyi urzędów pomocniczych, Stanisława Bazińskiego, przydzielonego do ekspozytury prokuratoryi skarbu w Krakowie, dyrektorem urzędów pomocniczych „ad personam".

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł adjunkta budownictwa Jana Czaczkowskiego z Przemyśla do Lwowa.

Z kalendarza. We wtorek 27 sierpnia: Przen. św. Kazimierza i Józefa Kalasantego; we środę 28 sierpnia: Augustyna b. w. d. k. i Aleks.; we czwartek 29 sierpnia: Ścięcie św. Jana i Sabiny m.

Wschód słońca 27 sierpnia o godz. 4 m. 49, zachód o 6 m 35; długość dnia 13 godzin min. 46.

Z krakowskiego obsserwatoryum. Dnia 25 sierpnia termometr doszedł od 11·1 do 15·9 C.; barometr wahał się. Dnia 26 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 745·2 mm., termometru 9·8 C.; cisza.

Repertoar teatru miejskiego.
W poniedziałek „Tamten".
We wtorek „Dziady".
We środę „Złota czaszka".
We czwartek „Książę niezłomny".
W piątek „Kordyan".
W sobotę „Wesele".
W niedzielę „Urzędowa żona".
W poniedziałek „Wyzwolenie".
We wtorek „Rosmersholm".
We środę „Rewizor z Petersburga".
We czwartek „Rycerze północy".
W piątek „Warszawianka" i „Konfederaci barscy".
W sobotę „Piastowie", dramat w 4 aktach wierszem Jadwigi Marcinowskiej.

Kronika lwowska.

Lwów, 26 sierpnia.

Echo ruskiego strajku głodowego. Jako preludyum niejako do rozpoczynającej się 2 września przed trybunałem wiedeńskim rozprawy przeciwko akademikom ruskim o znaną awanturę na uniwersytecie lwowskim, odbyła się w sobotę przed zwykłym trybunałem karnym we Lwowie rozprawa przeciwko siedmiu słuchaczom uniwersytetu i politechniki, oskarżonym o występek zbiegowiska. — Oskarżonymi byli: Mieczysław Łagowski, słuchacz I r. politechniki, Joachim Fink, sł. II r. praw, Roman Jonasz, sł. IV r. politechniki, Kazimierz Hartung, sł. I r. fil., Izak Wieselberg, sł. I r. politechniki, Mikołaj Jaśków, sł. IV r. fil. i Iwan Łuciów, sł. III r. praw w uniwersytecie czeskim w Pradze. Prokuratorya państwa zarzuca im co następuje: Dnia 2 b. r. odbyło się w sali ruskiego „Sokoła" poufne zgromadzenie ruskiej młodzieży akademickiej w sprawie aresztowania sprawców awantur na uniwersytecie lwowskim w dniu 23 stycznia b. r. Po skończonem zgromadzeniu uczestnicy ruszyli tłumnie ku ulicy Batorego, aby przed gmachem sądowym urządzić demonstracyę na cześć uwięzionych kolegów. Organa policyjne nie dopuściły jednak demonstrantów przed gmach sądowy, wzywając kilkakrotnie świeżo napływający tłum do rozejścia się. Wezwania tego oskarżeni nie usłuchali, upierając się przy tem, że muszą przejść ul. Batorego, czem dopuścili się występku zbiegowiska i oporu przeciwko organom władzy.

Rozprawę prowadzono tylko przeciwko 4 oskarżonym, gdyż reszta z powodu nieznanego miejsca pobytu, aktu oskarżenia nie otrzymała.

Rozprawę odroczono, celem wezwania nowych świadków

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 26 sierpnia.)

Proces o spisek na cara.

Petersburg. W procesie o spisek na życie cara, odczytano na posiedzeniu sobotniem świadectwo służbowe oskarżonego porucznika marynarki Nikiteńki. Według świadectwa tego, Nikitieńko pełnił służbę nienagannie i takiem cieszył się zaufaniem swoich przełożonych, że przed rokiem wyznaczono go do wykonania wyroku śmierci na osobie głośnego organizatora buntu na czarnomorskiej flocie porucznika Schmitta. Dalej odczytano zeznanie jego ojca, w którem oświadcza, że wyrzeka się syna.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. W gubernii tulskiej stwierdzono kilka dalszych wypadków cholery azyatyckiej. Ogółem zachorowało tam 15 osób, z których kilka już umarło.

Wypadek czy zamach?

Petersburg. Jak stwierdzono, w katastrofie między Petersburgiem a Pawłowskiem zginęli 1 konduktor i dwaj podróżni. Wielu podróżnych odniosło rany.

Sytuacya w Maroku.

(Telegramy „N. Reformy" z 26 sierpnia).

W Casablanca.

Casablanca. Wojska hiszpańskie opuściły miasto i szukają sobie stosownego miejsca pod obóz. Wczoraj zastrzelono tutaj 2 arabskich złodziei, którzy usiłowali dostać się do miasta. Nowych walk nie było. Francuska łódź przewozowa przewiozła 120 ochotników z Algieru, 1 batalion strzelców, konie i amunicyę.

Ukaranie rabusiów.

Casablanca. Ag. Havasa donosi: Rekonensans przedsięwzięty przy udziale krajowców znających wszystkie drogi, doprowadził do odkrycia drugiego składu rzeczy, pochodzących z grabieży. Rabusie bronili składu, musieli się jednakże cofnąć, straciwszy czterech zabitych i 12 rannych. Ciągle obawiają się ogólnego ataku na obóz.

Sytuacya w Rabat.

Tanger. Tel. Ag. Havasa donosi: Z Rabat donoszą pod datą 22 bm., że ze względu na obecność okrętów wojennych panuje tam spokój. Marokańscy żołnierze strzegą urzędu pocztowego, gdyż zachodzi obawa napadu ze strony jednego szczepu. Przed mieszkaniami Europejczyków ustawione są warty. Europejczycy chodzą po mieście tylko pod osłoną eskorty i nie mogą wydalać się poza drugi mur miasta.

Wzmocnienie wojsk francuskich.

Paryż. Po dłuższej wymianie depesz z prezydentem gabinetu Clémenceau, uchwaliła Rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta Fallières'a wysłać do Casablanki jeszcze **5000 wojska.** Natomiast odrzucono stanowczo myśl wkroczenia w głąb kraju i zgodzono się na to, że kampanię taką możnaby podjąć jedynie z współudziałem innych mocarstw.

Rząd francuski.

Paryż. Prezydent ministrów Clemenceau przybył tu wczoraj przedpołudniem i udał się do prezydenta republiki.

Paryż. Clemenceau oświadczył, że odbędzie konferencyę z Pichonem, poczem zwoła Radę ministeryalną. Clemenceau nie sądzi, iżby położenie było niepokojące.

Narady z Buelowem.

Berlin. Do „Local Anz." donoszą z Norderney: Ambasador francuski Cambon przybył tu wczoraj przed południem i odwiedził kanclerza ks. Buelowa, z którym konferował przez czas dłuższy. Następnie był u Buelowa na śniadaniu. Wieczorem odbyła się druga poufna konferencya.

Berlin. Do „Lokalanzeigera" donoszą z Norderney, że odwiedziny francuskiego ambasadora Cambona u kanclerza Bülowa uważane są za wyraz pokojowych i przyjaznych stosunków pomiędzy Francyą i Niemcami.

Tittoni w Ischlu.

(Telegr. „N. Reformy" z dnia 26 sierpnia).

Ischl. O godzinie 10·15 przed południem udali się ministrowie Tittoni i Aehrenthal w ekwipażach dworskich do willi cesarskiej na audyencyę do cesarza. Audyencya Tittoniego trwała prawie trzy kwadranse. Cesarz przyjął Tittoniego bardzo łaskawie i serdecznie i wyraził zadowolenie, iż mógł go ujrzeć. Następnie przyjętym został na audyencyi bar. Aehrenthal. Po audyencyi zajechał Tittoni przed mieszkanie burmistrza i złożył u niego kartę. O godz. 2 odbyło się u cesarza śniadanie, na którem byli obecni Tittoni i Aehrental. Po śniadaniu wyjechali ministrowie Tittoni i Aehrenthal do Hallstadt. Przejażdżka ta trwała cztery godziny. Ludność witała po drodze ministrów owacyjnie. Wieczorem podejmował bar. Aehrenthal Tittoniego w hotelu Bauera. Na esplanadzie w Ischlu urządzono na cześć Tittoniego „noc włoską". Przygrywały cztery orkiestry. Domy były iluminowane.

Dzisiaj o godz. 9 rano odjeżdża Tittoni automobilem do Salzburga.

Wiedeń. Jak słychać, cesarz rozpoczął rozmowę z Tittonim w języku włoskim, a potem dopiero rozmawiał z nim w języku francuskim.

Portret cesarza.

Ischl. Wczoraj wręczył br. Aehrenthal ministrowi Tittoniemu z najwyższego polecenia portret cesarza w kosztownej oprawie.

Odjazd z Ischlu.

Ischl. Minister spraw zagranicznych br. Aehrenthal odjeżdża dzisiaj o godz. 1 popołudniu do Wiednia.

Ischl. Włoski minister spraw zagranicznych Tittoni odjechał dzisiaj o godz. 9·15 po serdecznem pożegnaniu z br. Aehrenthalem, w towarzystwie szefa swojej kancelaryi gabinetowej Bolattego, samochodem, przez Gmunten do Salzburga.

Głosy prasy.

Berlin. „Nordd. Allg. Ztg." pisze z okazyi zjazdu Tittoniego z bar. Aehrenthalem, że zjazd ten, jak to wynika z wszystkich oficyalnych komunikatów, miał pod każdym względem zadowalający przebieg. W Niemczech dowiedziano się z wielkiem zadowoleniem, iż w czasie tego zjazdu porozumienie, jakie nastąpiło pomiędzy Tittonim a Aehrenthalem w Desio, zostało zatwierdzone.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 26 sierpnia.

Lizbona. Wczoraj po raz pierwszy zastosowany został dekret o spoczynku niedzielnym.

Ruch strajkowy w Zagłębiu Ostrawskiem.

Morawska Ostrawa. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie delegatów górniczych, na którem na wniosek sekretarza związku Union, Wrby, uchwalono przedłożyć dyrekcyom kopalń szereg dalszych życzeń z nadmienieniem, że jeżeli zostaną przyjęte i jeżeli dotyczące ustępstwa w ciągu roku okażą się korzystnemi dla robotników, ci na czas dalszych dwóch lat wstrzymają się od wszelkich nowych żądań.

Sejmy krajowe.

Berno Morawskie. Wiceprezydent Izby poselskiej Rady państwa dr Zaczek oświadczył w toku rozmowy z korespondentem praskiej „Politik", że Sejm morawski zwołany zostanie napewno około połowy września. Kwestya zamianowania nowego namiestnika rozstrzygniętą zostanie dopiero po tej sesyi sejmowej.

Ujście. W sobotę bawił tu minister Prade, aby z posłem Markertem porozumieć się co do zwołania Sejmu czeskiego. Jak słychać, Sejm czeski ma być zwołany na 16 września i obradować do 8 października.

Ospa w Wiedniu.

Wiedeń. „Rathaus-Korrespondenz" donosi, że w Wiedniu stwierdzono w niedzielę dwa świeże wypadki ospy.

O rychłe zamykanie sklepów.

Praga. Wczoraj w niedzielę odbył się tu pochód przez miasto, urządzony przez 1500 socyalnodemokratycznych pomocników handlowych, jako demonstracya na rzecz zamykania sklepów o godzinie 8 wieczorem. W pochodzie niesiono tablice i emblematy z dotyczącemi napisami. Demonstracya ta odbyła się spokojnie bez starcia z policyą.

Starcia w Tryeście.

Tryest. Z okazyi poświęcenia sztandaru tutejszego słoweńskiego towarzystwa śpiewackiego, przyszło do bójki na Piazza Barrere między Słoweńcami i Włochami, podczas której jedna osoba odniosła ciężkie, zaś kilka lekkie obrażenia. Policya aresztowała 9 osób. Do ponownego starcia przyszło na Piazza Caserna, gdzie policya przedsięwzięła również szereg aresztowań.

Strajki.

Budapeszt. Wybuchł tutaj strajk robotnic konfekcyi damskiej, w którym bierze 2500 robotnic. Żądają one podwyższenia płacy i zaprowadzenia 9-godzinnego dnia roboczego.

Antwerpia. Liczba strajkujących robotników portowych wynosi 15.000. Ponieważ znikąd nie można pozyskać innych robotników, 150 okrętów czeka na wyładowanie. Robotnicy portowi w innych miastach również wzbraniają się wyładować te okręty. Właściciele okrętów oświadczyli, że z socyalistycznym komitetem strajkowym nie będą pertraktowali.

Bankiety polityczne.

Marienbad. Angielski ambasador Goshen dał przyjęcie, na którem był obecny król angielski Edward, rosyjski ambasador Urusow i wiele innych osobistości.

Nowa katastrofa kolejowa.

Bordeaux. Pociąg pospieszny, który odjechał do Paryża wykoleił się koło stacyi Coutras. — **11 osób zginęło, około 30 odniosło rany.** Katastrofa ta wydarzyła się w odległości 1 kilometra od stacyi i została spowodowaną, jak słychać, zderzeniem się z pociągiem towarowym.

Paryż. Przyczyna katastrofy pod Coutras jest, jak się domyślają, fałszywe nastawienie zwrotnicy. Trzy pierwsze wagony pociągu są zupełnie rozbite.

Bordeaux. Minister robót publicznych Bartoux przybył do Coutras na miejsce katastrofy kolejowej. Do wczoraj wieczór stwierdzono 10 ofiar katastrofy.

Paryż. Według najnowszego komunikatu rządowego **zginęło** w katastrofie kolejowej pod Coutras **13 osób, a 28 odniosło mniej lub więcej ciężkie rany.**

Wybuch w fabryce dynamitu.

Londyn. „Daily Mail" donosi z San Francisco, że w Sobrante w południowej Kalifornii nastąpił wybuch w fabryce dynamitu, skutkiem którego 7 osób zginęło, a około 130 odniosło rany.

Powódź w Japonii.

Tokio. Centralną Japonię nawiedziła olbrzymia powódź, jakiej od wielu lat nie pamiętają. Wiele wsi jest zalanych i komunikacya kolejowa w wielu miejscach przerwana.

Wyprawa Wellmana.

Berlin. Z powodu stale niesprzyjającego powietrza Wellmann stracił nadzieję, iżby jeszcze w tym roku mógł udać się balonem do bieguna północnego. Jeżeli do 15 września powietrze się nie zmieni, sprawa musi być odłożona do roku następnego.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 26 sierpnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·42. Renta majowa 96·05. Renta koronowa węgierska 92·05. Akcye austr. zakł. kred. 629·50. Akcye węg. zakł. kred. 732·00. Akcye Anglobanku 297·50. Akcye Unionbanku 529·00. Akcye Bankvereinu 526·50. Akcye Länderbanku 419·25. Akcye kolei państwowych 643·00. Lombardy 152·—. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·00. Akcye tytoniowe 408·00. Alpiny 586·—. Rima-Muranyi 624·25. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 181·—. Ruble 253·75.
Usposobienie: spok.

Berlin, 26 sierpnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 197·55. Tow. dyskontowe 166·00.
Usposobienie: spok.

Budapeszt, 26 sierpnia. Pszenica na październik —·— do 11·54; pszenica na kwiecień 11·91 do 11·92; żyto na październik 9·80 do 9·81; owies na październik 8·23 do 8·24; kukurydza na sierpień 6·70 do 6·71; kukurydza na wrzesień 6·72 do 6·73; kukurydza na maj 6·86 do 6·87; rzepak na sierpień 17·90 do 18·00.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 26 sierpnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 25	253 25
Marki niemieckie	117 40	117 90
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4 1/2% Listy zastawne Banku hipot.	99 25	100 25
4% „ „ „	95 —	96 —
4 1/2% Listy zastawne Banku krajowego	99 50	100 50
4% „ „ „ „	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 50	95 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96 30	97 30
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 —	95 —
4% „ miasta Lwowa	93 —	94 —
4 1/2% Obligacye komunalne Banku kraj.	98 50	99 50
4% „ kolejowe	93 —	94 —

L. 6941. 3657 1 4

Obwieszczenie.

Magistrat podaje do wiadomości publicznej, że wydzierżawi w drodze licytacyi ofertowej 50% procentowy dodatek gminny do podatku konsumcyjnego od mięsa na 3 lata od 1 stycznia 1908 do 31 grudnia 1910, a mianowicie:
1) od mięsa, słoniny, wędlin i marynat mięsnych, artykułów, pochodzących z Piasków Wielkich, a do Podgórza wprowadzanych.

Cena fiskalna wynosi 14.000 koron.

Na dzierżawę powyższych poborów należy wnosić do Magistratu do **1 października 1907** do godziny 12 w południe oferty zamknięte i stemplem na 1 kor. zaopatrzone.

Oferujący winien do oferty dołączyć kwit kasowy na złożone wadyum w wysokości 10% ceny fiskalnej i w ofercie wyraźnie zaznaczyć, że mu warunki licytacyjne są znane i że im się poddaje.

Warunki licytacyjne można przejrzeć w Magistracie w godzinach urzędowych.

Podgórze, 20 sierpnia 1907.

Burmistrz
Fr. Maryewski w. r.

L. 6942. 3658 1 4

OBWIESZCZENIE.

Magistrat podaje do wiadomości powszechnej, że wydzierżawi w drodze licytacyi ofertowej prawo poboru 100% procentowego dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od wina, moszczu i jabłecznika na 1 rok od 1 stycznia 1908 do 31 grudnia 1908.

Cena wywołania wynosi 3500 K.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia w Magistracie.

Oferty można wnosić do **końca września 1907.**

W ofercie należy nadmienić, że ubiegającemu się o dzierżawę znane są warunki licytacyjne i że im się poddaje.

Wadyum licytacyjne wynosi 10% procent ceny wywołania.

Podgórze, 20 sierpnia 1907.

Burmistrz
Fr. Maryewski w. r.

L. 830/7 / 5 3611 3 3

EDYKT.
Dnia 2 września b. r. o godzinie 10 rano odbędzie się w sądzie powiatowym w Przeworsku licytacya maszyny drukarskiej.
Przeworsk, 20 sierpnia 1907.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.